

# ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE GWARANCJĄ NASZEGO ZMARTWYCHWSTANIA

O. Kornelian Dende

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

*O. Kornelian Dende (22 kwietnia 1984):* Sławny historyk i kronikarz ksiądz Jan Długosz tłumaczy skąd się wziął zwyczaj przynoszenia do kościoła na Wielkanoc gałązek łoży pokrytych kotkami złocistego koloru. Mówi, że sięga on czasów świętego Wojciecha i ma związek z prawdą zmartwychwstania. Nie wszyscy przodkowie naszego narodu nawróceni z pogaństwa chcieli przyjąć prawdę chrześcijańską o zmartwychwstaniu ciała. Byli przekonani, że człowiek jest jak drzewo, które raz podcięte już więcej nie ożyje. Możemy sobie wyobrazić upór pogan z odpowiedzi, jaką dał pewien Żmudzin królowi Jagielle przy nawracaniu Żmudzi na wiarę świętą. Powiedział on: „Jużci ja wierzę, miłościwy królu, że zmartwychwstaniemy, ale obaczysz, że z tego nic nie będzie”.

Żeby uzmysłowić naszym przodkom, że u Boga jest wszystko możliwe i że przykłady zmartwychwstania zachodzą w naturze, misjonarze zrywali gałązki łoży i zasadzali je nad brzegiem strumienia lub jeziora, bo łoża, zwana inaczej szarą wierzbą, szybko puszcza pędy i pokrywa się puszystymi kotkami albo baziami. Stąd utarł się zwyczaj, że na Wielkanoc dziewczęta i chłopcy szli nad brzeg stawów, strumieni i jezior obrosłych łożą i przynosili pęki gałązek do kościoła. Zwyczaj ten przetrwał do dnia dzisiejszego, a gałązki łoży po poświęceniu stawia się w wazonie w domu.

Zmartwychwstanie Jezusa jest gwarancją zmartwychwstania naszych ciał. Jest to fundamentalna prawda naszej wiary, a samo święto Zmartwychwstania Pana Jezusa centralnym i najważniejszym świętem roku kościelnego. Dzisiejszą pogadankę temu tematowi poświęcam i tytułuję: „Zmartwychwstanie Pańskie gwarancją naszego zmartwychwstania”.

## ***Walka życia ze śmiercią***

Hymn wielkanocny mówi o walce życia ze śmiercią. Pan Bóg w każdego człowieka wszczepił wolę życia, toteż z chwilą przyjścia człowieka na świat walka ta rozpoczyna się na całego. Dziecko krzyczy i płacze wołając pomocy, gdy po opuszczeniu łona matki znajdzie się w obcym środowisku. Przeraza je światło, hałas i chłód, a przede wszystkim oderwanie od matki, z którą dotąd stanowiło cudowną jedność. Już nie czuje się tak bezpiecznie jak w jej łonie. I tak będzie w całym życiu. Byle jaka choroba, nieszczęścia, wypadek mogą przerwać przedwcześnie pasmo życia. Człowiek musi ustawicznie pielęgnować swe życie i chronić je. W tym celu uprawia higienę ciała, hartuje ciało, czyści zęby, uprawia sport, wyjeżdża na łono natury, zachowuje dietę, w zimie ciepło się ubiera, ogrzewa mieszkanie, a latem chroni się przed zbyt rażącym słońcem. Śmierć czyha na niego zawsze i wszędzie i może mu życie odebrać w najbardziej nieoczekiwanej porze. Ale to jest wszystko walką o życie wieczne, które jest prawdziwym życiem.

## ***Ludzie niemający nadziei***

Każdy jednak wie, że musi umrzeć. Przysłowie mówi: młody może, stary musi! Nikt nie jest wyjęty spod tego prawa. Jak więc wytłumaczyć wolę życia? Czy Bóg nas zawiodł?! Tak utrzymują nieszczęśliwi, zrozpaczeni i z tego powodu tracą wiarę w Boga i miłość do Niego. Gdy widzą, co się z człowiekiem dzieje po śmierci, że staje się prochem, którego drogą cudownych przemian pochłoną rośliny i zwierzęta, i gdy przestają wierzyć w duszę ludzką, a przyjmują, że człowiek jest zwierzęciem najbardziej rozwiniętym ze wszystkich innych gatunków, wtedy tracą nadzieję w zmartwychwstaniu ciała, odrzucają nieśmiertelność człowieka, obietnicę nowego świata, Boże królestwo sprawiedliwości i miłości i możliwość spotkania tych, których na tym świecie cenili i kochali.

Gdy utracą nadzieję życia prawdziwego, wiecznego, ich życie ziemskie staje się koszmarem. Boją się mówić o swojej śmierci. Na widok cudzej śmierci mówią sobie: „jeszcze nie teraz, jeszcze nie ja”. Czują się opuszczeni i osamotnieni jak dziecko porzucone. Pędzą życie w cichej rozpacz. Mają żal do swoich rodziców, że im dali życie. Życie kończące się śmiercią uważają za kpinę. Uczeni robią wszystko, żeby przedłużyć ludzkie życie. Prócz udoskonalenia higieny, diety, przeszczepiają serce, nerki, oczy, włosy... Mimo tych wysiłków groza śmierci kładzie się złowrogim cieniem w poprzek ścieżki ludzkiego żywota. „Zapomnieć o śmierci!” – To hasło jest nakazem bezbożnych! Jeśli tego nakazu nie spełnią, myśl o zbliżającej się śmierci wywoła w nich nastrój klęski, zagłady. Niektórzy wolą popełnić samobójstwo niż żyć w ciągłym strachu i w świecie pełnym zbrodni i niesprawiedliwości, tyranii i wojen. Drudzy pławią się prymitywnych rozkoszach cielesnych, które ich zaślepiają, piją na umór, narkotyzują się, aby oszukać siebie, doznać chwilowej euforii, uniesienia. Co inteligentniejsi i bardziej wykształceni pocieszają się psełdonieśmiertelnością, to znaczy tym, że przetrwają w pamięci potomnych, że ich inteligencja, rezultaty ich wysiłków będą pożywką kultury następnych pokoleń. Tak pocieszali się kiedyś Izraelici, kiedy wiara w zmartwychwstanie nie była u nich jeszcze wyraźna i pełna. Stąd przekazywanie życia było dla nich największym obowiązkiem. Liczne potomstwo było znakiem błogosławieństwa Bożego, a celibat i bezpłodność znakiem przekleństwa. Lecz ta sztafeta życia, przekazywanie znicza życia z ojca na syna, a potem na wnuka, to licha pociecha dla tego, którego ciało ma się rozsypać i wrócić do łona natury, być pożywką roślin i zwierząt lub składnikiem minerałów.

Jakże śmiesznie wyglądają ci, którzy stawiają sobie pomniki, wpisują imiona w podręczniki historii, skoro całe cywilizacje zapadają się w niepamięć jak na przykład cywilizacja Hetytów, z której soki czerpały cywilizacje: egipska, grecka i rzymska. Napoleon przeżywając gorzko swą niewolę na wyspie świętej Heleny i zbliżającą się śmierć zwierzył się swemu przyjacielowi Betrandowi: „Byłem Aleksandrem Wielkim, byłem Cezarem. Lecz co pozostało z Aleksandra? Co z Cezara? Tylko pożółkła karta historii, którą musi studiować młodzież.

Liczą się: prawdziwe, wieczne życie i prawdziwa nieśmiertelność!

## ***Zmartwychwstanie Jezusa przywraca sens naszemu życiu***

Czyżby Bóg chciał nas oszukać wszczepiając w nasze serce pragnienie nieśmiertelności? Czyżby chciał zakpić z naszej miłości, która chce kochać bez końca, coraz goręcej? Serce nasze znajduje potwierdzenie słuszności swych tęsknot w cudzie Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa. On swoim cierpieniem, śmiercią na krzyżu i zmartwychwstaniem nadał sens naszemu życiu i przywrócił nadzieję nieśmiertelności. Dla Boga wszechmogącego nic nie jest niemożliwe, jeśli odciętej gałązce łoży daje korzenie, by mogła nowe życie czerpać z ziemi, jeśli gąsienicę zamienia w poczwarkę, chowa ją jakby do grobu, aby z wiosną z kokonu mógł ulecieć barwny motyl. Miłość Boża do ludzi potężniejsza jest niż śmierć a imiona, które zapisuje w niebie nigdy wymazane nie będą.

Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych – mówi Chrystus (Mt 22, 32). Dlatego Jego zmartwychwstanie jest gwarancją naszego zmartwychwstania: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem – mówi. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie... , nie umrze na wieki” (J 11, 25 n.). Święty Paweł wykładając Koryntianom prawdę o zmartwychwstaniu ciał naszych na wzór ciała Jezusa Chrystusa, argumentuje: „Dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara”. Tłumaczy dalej, że jeśli by nie było zmartwychwstania i inni apostołowie byłiby fałszywymi świadkami Boga, a ci, którzy ich słuchają godni największego politowania, bez żadnej nadziei na ocalenie, jak poganie (por. I Kor 15 12-19).

Wiara w zmartwychwstanie ma swoje następstwa na które czeka każde ludzkie serce: skończą się cierpienia, choroby, prześladowania, ucisk. Bóg otrze każdą łzę z oczu i nastanie królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. Chrystus tuż przed swoją straszną śmiercią krzyżową wezwał ludzi do zawierzenia Bogu, Jego miłości, mówiąc: „Ufajcie jam zwyciężył świat”. (J 16, 33).

Skalne wzniesienie, na którym Jezus umierał, znajdowało się poza murami świętego miasta Jerozolimy i miało wygląd trupiej czaszki, dlatego Żydzi nazwali je Golgotą, a Rzymianie Kalwarią – co znaczy to samo: czaszka. Ta nazwa tak zapłodniła chrześcijan III (trzeciego) wieku, że stworzyli piękną, symboliczną legendę. Oto ona: Gdy Jezus rozpięty na krzyżu, zlany potem i krwią oddawał ducha Bogu Ojcu za grzechy nasze, krzyż zatknięty w szczelinie skały począł się zapadać i tak głęboko się obsunął, że trafił na grób pierwszego człowieka – Adama. Polała się więc krew Zbawiciela na jego wyschniętą czaszkę i obmyła z grzechów. Pod wpływem tej legendy artyści zaczęli odtąd malować u stóp krzyża ludzka czaszkę Adama wspartą na dwóch puszczelach, symbol naszych kości, które Bóg kiedyś odzieje skórą i ciała przywróci życie podobnie jak źródło przywraca życie pustyni.

Stąd za przykładem naszych przodków rwiemy na Wielkanoc gałązki łoży, czyli szarej wierzby, pokryte złocistymi baziami i zanosimy je do kościoła w dowód swej głębokiej wiary, że u Boga wszystko jest możliwe, że z prochów naszych wyprowadzi nowe ciało, tak jak z nicości utworzył cały świat. I nasze uwielbione ciała połączą się z nieśmiertelnymi duszami w królestwie Zmartwychwstałego Chrystusa. Nie przerazi nas śmierć doczesna, bo w Chrystusie mamy nadzieję nieśmiertelności i wiecznego życia. Tę radosną nadzieją dźwięczą nasze wielkanocne pieśni o zwycięstwie Chrystusa Zmartwychwstałego nad śmiercią. Napelnieni wiarą i nadzieją śpiewamy radośnie na cześć Chrystusa Zmartwychwstałego:

Otrzyjcie już łzy płaczący!

Żale z serca wyzujecie!

Wszyscy w Chrystusa wierzący!

Weselcie się, radujcie.

Bo zmartwychwstał samowładnie

Jak przepowiedział dokładnie.

Alleluja, Alleluja,

Niechaj zabrzmie Alleluja!

A w ósmej zwrotce:

Bądźmy, przeto zapewnieni,

Że choć wszyscy pomrzemy

Z grobu kiedyś obudzeni,

Także zmartwychwstaniemy.

I że potem już bezpiecznie,

Z Bogiem żyć będziemy wiecznie.

Alleluja, Alleluja,

Niechaj zabrzmie Alleluja!